

Skojarzenia: działanie i konsekwencje

Czy człowiek ma wpływ na otaczające zdarzenia? Co można zrobić pomimo licznych przeciwności? Takie pytania oraz wiele innych pytań można postawić po lekturze książki **Katarzyny Terchy Frankiewicz** *Zaczarowany świat księżniczki Tosi i księżniczki Zosi*. Pozycja ta głównie adresowana jest do najmłodszych czytelników, którzy dowiedzą się; czym jest bezinteresowna pomoc najłabszym, bez względu na to kim są. Udzielanie wsparcia pokrzywdzonym jest przemysłane. Każda postać pojawiająca się w omawianym dziele brzozowskiej autorki jest wyjątkowa, tym sposobem czytelnik dostrzeże różnorodność istnienia, którą należy szanować.

Na samym początku narrator wprowadza czytelnika w świat, który wydawać by się mogło – jest uporządkowany. To pewnego rodzaju zachęta; do rozważań odnośnie wzajemnego poszanowania się, celem współpracy o wspólne dobro mieszkańców. Kiedy czytelnik swoją wyobraźnię wchodzi w głąb tego miejsca uświadamia sobie, że to wszystko są pozory, ponieważ rzeczywistość może być troszeczkę inna. Narrator w początkowej fazie pełni rolę przewodnika turystycznego, który wykonuje swoją pracę z pasją.

Ważne zdarzenia zapisują się w życiu każdego czytelnika. Niektóre epizody życia są niczym święto, które mają podkreślić inne fakty. Przy wyjątkowych sytuacjach jak np. bal wymagany jest odpowiedni strój. Wygląd podkreśla nie tylko charakter, ale szacunek dla uczestników uroczystości. Nakłada się tym sposobem znajomość przestrzegania pewnych zasad. Poprzez wygląd fizyczny dwie bohaterki odzwierciedlają swoje dusze (piękny wygląd na uroczystym wydarzeniu symbolizuje ich wnętrza, ponieważ „nie szata zdobi człowieka” lub „książki nie należy oceniać po okładce”).

Radosna reakcja oprawcy na dokonane zło nie jest wiadomością, która szybko się roznieśli wśród mieszkańców. Nie jest istotne dlaczego pojawiło się takie uczucie, lecz zdarzenie; w wyniku którego ktoś jest krzywdzony w brutalny sposób. Nie szuka się przyczyny zła - w tym wypadku uprowadzenie ślimaka imieniem Zbysz przez człowieka. Istotna staje się stosowna i przemyślana reakcja. Tosia i Zosia dostrzegają, że człowiek może wyrządzić wiele zła, gdzie będą cierpieć inne istoty.

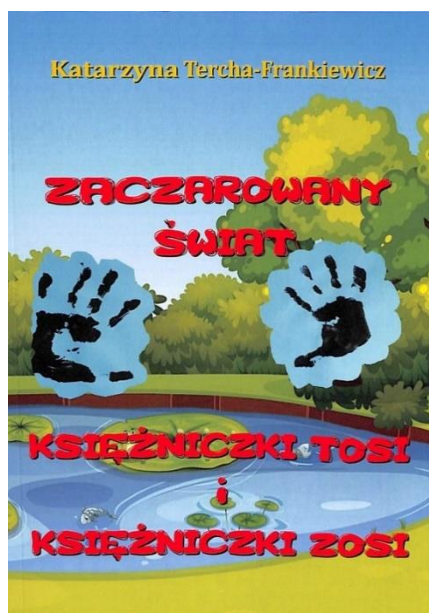
Fanatycy ekologiczni, będą dopatrywać się wielu znaczeń klasyfikując człowieka do istot wyrządzających wiele zła na naszej planecie, lecz tutaj nie chodzi o znaczenia, lecz o postawę i stosowną reakcję do zaszłego faktu. Bardzo łatwo jest mówić, trudniej działać.

Za każdą pomoc Tosia i Zosia zostają nagrodzone. Nagroda w postaci monet jest metaforyczna. Tym sposobem uczą się, że w ramach wdzięczności za dobry uczynek spotka ich coś

wyjątkowego. Również doświadczają wdzięczności i uczą się jej okazywać bez względu na opinie. Najważniejsze przy udzielaniu pomocy staje się przeanalizowanie sytuacji aby odpowiednio dobrać strategię adekwatną do sytuacji.

Zaczarowany świat księżniczki Tosi i księżniczki Zosi Katarzyny Terchy Frankiewicz jest niezwykle baśnią dla dzieci oraz dorosłych. Warto postawić pytania z czym mają styczność bohaterki tej niezwyklej opowieści od momentu przybycia do niezwyklej krainy oraz jak będzie wyglądało ich życie - w tym też mieszkańców krainy w przyszłości. Pozycja ta będzie wspierała fundament budowania relacji życia we wspólnocie. Czytelnik uczy się tym sposobem, że jest małą częścią wspólnoty w której żyje i tworzy pewien świat, a każde działanie wpływa na istnienie członków, nawet poprzez konsekwencje.

Krzysztof Graboń



Katarzyna Tercha-Frankiewicz *Zaczarowany świat księżniczki Tosi i księżniczki Zosi*. Wydawca: Firma Suflada, Krościenko Wyżne 2024.

Miałam kiedyś brata

Są książki, które sieją wewnętrzne spustoszenie. „Miałam kiedyś brata” to jedna z nich. I wcale nie chodzi tylko o to, że tom wierszy **Renaty Blicharz** wyrósł na kanwie jej intymnych doświadczeń i dlatego tak mocno wstrząsa. Ta poezja opowiada o najtrudniejszym z ludzkich przeżyć – pożegnaniu bliskiej osoby. A to zawsze będzie poruszać, jeśli jest podejmowane w osobistej relacji.

Śmierć to przecież temat w literaturze już naprawdę mocno eksploatowany, a jednak każda kolejna publikacja wykorzystuje go nieco inaczej, prezentując z odmienną stroną, innymi środkami. Przede wszystkim jednak ten motyw wyzwała w nas potężne uczucia, dlatego też tak do niego (nawet mimochodem) Igniemy.

Tom Blicharz to właściwie liryczny zapis próby pogodzenia się z odejściem brata. Swoista kronika, wszak swą opowieść podmiot rozpoczyna od nakreślenia tła, miejsca, czasu i kluczowego zdarzenia. To sprawia, że czytelnik już od początku jest uwikłany w tę historię. Zostaliśmy świadkami, nie można teraz się wycofać.

„Miałam kiedyś brata” odczytuję jako studium uczuć. Różnych. Może nawet wszystkich. One się materializują czasem w dość niezwykłych okolicznościach. Pierwsze co napotkamy to wątpliwość, podburzona pewnością siebie, rozczarowanie, utrata wiary, może też i nadziei. Otwierający wiersz – ta miniaturka – mówi bardzo wiele o twórczości Blicharz. Pokazuje, jak autorka potrafi wyławiać słowa z ogromu lekcyjnego morza. I jak za pomocą jednego wiersza tworzy opowieść zgodną z jej koncepcją. Tu akurat wprowadza niepozorne „ponoć”, które ma przecież wielką siłę rażenia! I oto wiadać, co takie pięć liter potrafi zrobić z człowiekiem, jak grać na jego emocjach, jak burzyć to, co buduje się latami.

W następnych tekstach dostrzeżemy kolejne stałe elementy tej poezji – m.in. kreację podmiotu (tu ewidentnie alter ego Blicharz) obdarzonego wielką wrażliwością, ale przede wszystkim – uważnością. Na słowo, na świat wokół, na drugą osobę, ale i na własne wnętrza. I doskonałą relację podmiotu z czytelnikiem – opartą na szczerym wyznaniu (bez patosu, bez ukrywania się za fikuśnymi metaforami czy barokowymi ozdobnikami).

Opis ostatnich chwil zmarłego jest przeszywający. W celowych powtórzeniach, w niedopowiedzeniach i niedookreśleniach potęguje się ból podmiotu. Kobieta zmagając się w tych wierszach z bezwzględnością śmierci i własną bezsilnością. To ta ostateczność zdarzenia jest bodaj najtrudniejsza do zrozumienia i zaakceptowania.

Wnikliwy czytelnik może odczytać w tych wierszach także i swoiste, kilkustopniowe etapy żałoby. Choć może nie w klasycznych realizacjach, ale dostrzegamy ból, zaprzeczenie, wszelkie te rozedrgania, powierzenie się woli boskiej, to znów ciche dyskusje (choć głównie w domyśle) ze Stwórcą.

Bardzo podoba mi się wplecenie do tej osobistej opowieści głosów z „offu”. Tych, co to każdy z nas słyszy na przy okazji przekazywania tragicznych wieści, podczas pogrzebów, czy na cmentarzu. Blicharz potrafi słuchać otoczeniu, co udowodniła nie raz, ale chyba w „Miałam kiedyś brata” ten głos z zewnątrz wybija się najmocniej. Być może to przez ten kontrast, który autorka delikatnie, ale konsekwentnie eksponuje – zderzenia się czegoś mistycznego, sakralnego z pospolitym, wywodzącym się ze strefy profanum. Podczas trwającego nieprzerwanie misterium śmierci słychać bowiem (utarte już w polszczyźnie): „tam będzie my lepiej”, „taki młody, mógł jeszcze pożyć”.

(Dokończenie na stronie 20)